

Pewnego dnia
odwiedziłam
dziadka



Babci Ali

B.

Izce – za cierpliwość

N.



Wydawczyni: Natalia Galuchowska

Projekt okładki: Agata Łuksza

DTP: Wojciech Bryda

Copyright © 2024 for the Polish edition by Świetlik,
an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © 2024 for text by Barbara Supeł
Copyright © 2024 for illustrations by Norbert Zadora-Dyrda

Wszelkie prawa zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem
jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego
uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2024

ISBN 978-83-8371-342-7

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl

Barbara Supet

Pewnego dnia
odwiedzitam
dziadka

ilustrował  Gerard Frydrych



Światlik

Nazywam się Halusia i jestem wnuczką Babci Wiery.
Babcia Wiera miała kiedyś swojego dziadka Ziotka do pary.
Nie zdążyłam go poznać, bo dziadek zmarł osiem albo dziesięć lat temu.
A ja mam dopiero sześć.



Ale wiem o dziadku trochę.
Na przykład: wiem, że miał wąsy i niebieskie oczy.
Ja też mam niebieskie oczy – podobno po nim.

Znam też kilka powiedzonek dziadka, które babcia i mama czasem powtarzają.

Mówią „jak to mawiał dziadek”, a potem dodają:



„A niech to dunder świśnie!”. Albo: „A niech was wszyscy święci!”.
Albo: „Do jasnej Anielki!”

I stąd właśnie wiem, że dziadek musiał być bardzo fajny.

Dziadek lubił też łowić ryby.

W rogu pokoju, w mieszkaniu babci, wciąż stoją jego ogromne kalosze.

A na ścianie wiszą kolorowe przynęty.

Czasem Babcia Wiera wkłada te rzeczy do kartonu z napisem „Do oddania”. Wtedy jej twarz robi się smutna, a wełniana kamizelka drapie trochę bardziej niż zazwyczaj.

Ale rzeczy nigdy nie znajdują nowego właściciela. Po pewnym czasie wracają na swoje miejsce, a babcia znów wygląda tak miękko i spokojnie, jakby ją ktoś uszył z gałganków albo ulepił z plasteliny.





Jesienią, kiedy spadają liście, babcia Wiera jeździ na cmentarz,
żeby posprzątać grób dziadka.

Tej jesieni postanowiła zabrać mnie ze sobą.

Oprócz mnie zabrała jeszcze grabie, zmiotkę i psa.

Pies babci wabi się Bączek. Jest bardzo stary i bardzo gruby. Dużo śpi,
głośno chrapie i budzi się tylko, gdy jest głodny.





- Dlaczego zabieramy Bączka na cmentarz? - zapytałam.

- Bo to pies dziadka Ziutka - odpowiedziała Babcia.

- Myślałam, że twój - zdziwiłam się.

- A skąd! - zaprzeczyła Babcia. - Ja nigdy nie zgadzałam się na psa w domu.

W drodze na cmentarz babcia opowiedziała mi, że dziadek kiedyś przyniósł do domu schowanego pod kurtką szczeniaka. Potem przez cztery noce z rzędu, zamiast spać w sypialni z babcią, spał ze szczeniakiem na kanapie. Piątej nocy, gdy babci minęła złość, powiedziała do dziadka:

- Dobrze, ale to będzie twój pies. Mnie nic do tego.

Wtedy dziadek nazwał szczeniaka Bączkiem i znowu mógł spać w sypialni.

Teraz dziadka już nie ma, więc babcia musi rozpieszczać Bączka sama.

- Czy wiesz, że psy czują tęsknotę? Podobnie jak ludzie? - zapytała mnie.

A ja odpowiedziałam, że wiem.

I dlatego właśnie pojechalśmy posprzątać grób dziadka razem z psem.